



## **Stanowisko Dzielnego Taty w kwestii domniemanego samobójstwa Tomka**

odpiszę przyjmując wersję samobójstwa rozszerzonego bo uważamy że mógł być otruty i dlatego specjalnie ściągnięto go na plac zabaw pod ochroną policjanta

założył że jednak zrobił to co zostało opisane w gazetach, se wysnuł tezę o samobójstwie  
Zacznijmy od tego że pisał tuż przed śmiercią błagalne listy o pomoc zgłaszał się o taką pomoc do oddziału DzielnYtata Wrocław, z relacji ojców którzy tam działają dowiedziałem się że wyznaczone alimenty totalnie zrujnowały jego budżet, czyli w 100% zabrały mu bieżące przychody nie pozostawiając nic dla siebie

Tomek się załamał, załamał się bo jak mówił sam wychowywał dzieciaki, karmił je wychowywał, opiekował się był w nich zakochany z wzajemnością – z resztą to widać na filmach gdy matka próbuje dzieci mu odebrać

Uczucia jakie towarzyszą zabraniu dzieci i wyznaczenie w zamian alimentów opisałem wcześniej w artykule

<http://dzielnytata.pl/stracone-lata.htm>

przytoczę tu słowa:

Teraz opiszemy nasze uczucia, to co czujemy po rozstaniu, po zabraniu nam dzieci, to co czuł Tomek i to co wynika z jego listów do nas

Gdy odebrano nam naszych potomków chodziliśmy do adwokatów, oni nauczyli nas mówić o uczuciach, mówili że jesteśmy zbyt emocjonalni, że wciąż krzyczymy, płaczemy zamiast skupić się na prawie, polskim prawie. Gdy dowiedzieliśmy się jak chore jest Polskie prawo to dziś wracamy do uczuć.

To co czujemy to jest dramat. Przez całe dzieciństwo marzyliśmy o wielu rzeczach, o klockach Lego, o tym żeby konstruować domy, samochody, statki kosmiczne. Jednak zestaw klocków kosztował 5 pensji rodziców. To było marzenie, a rodzice mówili, że jak dorośniesz to sobie kupisz. Marzyliśmy o kolejce H0, o rowerze, potem o nartach. Jeździliśmy do Zakopanego, na narty mogli mieć tylko ludzie, których rodzice pracowali na zachodzie, rower i narty pozostawały zatem w sferze marzeń. Było jednak paru kolegów, którzy mieli klocki, resoraki, mieli nawet wielką kolekcję, my mogliśmy o tym pomarzyć. Lata mijały, my na półkach widzieliśmy ocet. Po chleb nas rodzice wysyłali bo zakup trwał około 4 godzin. Pieczywo było dostępne tylko w prywatnych piekarniach.

Lata mijały, czasy się zmieniały w czasach liceum były strajki. Ale wygraliśmy to w 1989 roku, odzyskaliśmy wreszcie wolność. W 1990 roku można było handlować na ulicy, na stadionie, pierwszy raz w życiu zarobiliśmy swoje pieniądze. Potem nadeszły studia, praca, było coraz lepiej, zaczęliśmy zarabiać. Gdy przyszedł czas zapragnęliśmy mieć własne dzieci. Wreszcie był kapitalizm, stać nas było wreszcie na nie. Rodzice jakoś z trudem dorobili się mieszkań dla nas, my mieliśmy za mało pieniędzy, ale na życie nas było stać.

Mając już trochę odłożone, wzięliśmy śluby. Stać nas było na zakupy, na pieluchy. Dzieci rosły, mogliśmy im wreszcie kupić klocki Lego, rolki, rower, narty. Pojechać na Mazury, pojechać w góry.

I tak tkwieliśmy w tej sielance, wydawało się że nastąpił happy end w komunistycznym koszmarze. Jednak koszmar miał dopiero nastąpić. Pewnego dnia wróciliśmy do naszych mieszkań a wtedy ani naszych żon ani dzieci nie było. Jakież było nasze zdziwienie. Sprawdziliśmy stany naszych kont. Konta były wyczyszczone, w garażu nie było naszego samochodu a szafka dziecka była pusta. Ogarnęło nas olbrzymie przerażenie, co się stało. Każdy z nas myślał, że to my, może coś zrobiliśmy nie tak.

Zdaliśmy sobie sprawę co straciliśmy. Raz już odebrano nam dzieciństwo, raz odebrano nam marzenia. Gdy już była szansa nadrobić stracone lata, żeby dać naszym dzieciom to czego sami nie mogliśmy doświadczyć, wtedy stała się rzecz straszna, nasze dzieci i nasze marzenia zniknęły.

### **Odebrano nam je tak jak odebrano nam dzieciństwo.**

Każdy z nas myślał, że pójdzie do sądu, że tak jak dzwoni się po straż pożarną tak ugasi się pożar, idąc po adwokata. Każdy z nas myślał, że po 2 tygodniach od uprowadzenia dziecka już będzie po wszystkim, że policja, prokuratura przerwie nasz koszmar. Poszliśmy do sądu, tu każdy z nas oczekiwał sprawiedliwości. Przecież to nie my ukradliśmy dziecko tylko nam je ukradziono. W sądach nic nie ugraliśmy a lata leciały. Każdego dnia myśleliśmy jak odzyskać nasze dzieci, jedni się zdobywali na porwania własnych dzieci, inni walczyli w sadach, dzieci jednak odzyskiwano tylko 4% ojców i to tylko Ci co nie mieli prawnika oraz Ci co nie mieli teściowej, a matka nie miała wsparcia, musiała iść do pracy, a nowy kochanek kazał jej oddać dzieci, żeby mogła być tylko dla niego.

Każdy z nas tęskni, zastanawialiśmy się jakby wyglądały wakacje, jak bawilibyśmy się z nimi na plaży, jak pływali na materacu na falach, jak budowalibyśmy zamki na piasku. W domach pozostały zabawki, wymarzone klocki lego, z których mieliśmy budować wieżowce, statki kosmiczne. W końcu nas stać. Była na wymarzona kolejka H0 ale naszych dzieci nie było, Pozostał tylko w sercu żal, żal za utracone lata, lata o jakich czytaliśmy w książce "Dzieci z Bullerbyn". Cześć z nas zbudowała dla swoich dzieci domki na drzewach, dziś można je było tylko rozebrać, bo przypominały o naszych dzieciach. Każdemu z nas pozostały zdjęcia, filmy. Nie jeden płakał nad kieliszkiem wódki, zastanawiając się nad tym co by dał, żeby jego dziecko wróciło. Dzieci jednak nie wracały, jedyne co przypominało o dziecku to listonosz przynoszący wezwanie do zapłaty alimentów za ukradzione dziecko.

.....

Film ojca z dziećmi można zobaczyć w artykule opublikowanym po jego śmierci z listów do naszej redakcji

[http://dzielnytata.pl/h\\_Tomasz\\_Majewski.htm](http://dzielnytata.pl/h_Tomasz_Majewski.htm)

ostrzegamy wszystkich przed wydawaniem wyroku na ojcu, pamiętajcie że nie musiał zrobić tego on jak sugeruje prasa,  
to oni mogli mu coś podrzucić do picia a picie mógł dostać syn, pamiętajcie że takie sytuacje miały już miejsce w historiach ojców  
między innymi mi podrzucono pigułkę GHB do piwa, po tych prochach leżałem i motałem się na podłodze dyskoteki, policja połamała mi żebra – leżałem 2 miesiące, zrobili to detektywi którzy obiecali mi pomoc w odbiciu syna, nie mówiąc już o tym że byłem duszony przez policję w mieszkaniu, wg nas Tomek został złapany w zasadzkę...

Ponadto uważamy że gdyby wprowadzono opiekę naprzemienną nie doszło by do tej sytuacji !  
M. innymi warunkiem opieki naprzemiennej jest zakaz opuszczania miasta przez dzieci (bez obopólnej zgody rodziców)  
opieka naprzemienna jest obecnie blokowana w sejmie i senacie.... Dlatego toczymy tak ostry bój o to co zakończy wojnę między rodzicami  
Jesteśmy pewni że wiele mam gdyby nie było alimentów i opieki naprzemiennej nie odeszło by do nowego partnera, co zatrzymało by rozwody i takie dramaty  
pozdrawiam wszystkich ojców i pamiętajcie - taka jest rola ojca aby walczyć do końca  
wielkie wyrazy współczucia dla mamy Tomka i jego rodziny

Michał Fabisiak

[www.dzielnytata.pl](http://www.dzielnytata.pl)

Wysłane do

[www.warszawawpigulce.pl](http://www.warszawawpigulce.pl)